Dawna Rzczplita oszczędzała stale na wojsku i wiadomo, co z tego wynikło.
(gen. Sikorski)



BIULETYN informacyjny małopolski

Rok II. 18 lipca 1943 r. Nr 26 (70)

NIE ZAWIEDZIEMY!

Generał Sikorski zginął, gdy widział już cel swej pracy nieomal spełniony kiedy zwycięstwo z krainy nadziei i wiary schodzi na twardy grunt pewności, gdy wróg wyparty z morza, powstrzymany na lądzie, bity w powietrzu, czeka na cios ostatni, obzierając się w strachu, skąd padnie.

Generał Sikorski dokonał ostatniej inspekcji oddziałów gotowych do boju — pewnych wrócenia do Polski. Dokonał w godzinie świtu. I padł.

Ten, co miał nas w Przyszłośc prowadzić, odszedł sam do Przeszłości.

Jest w tym tragizm, wobec którego słowa rozsypują się w piasek, niezdolne związać się w zdania dość wyraziste. I jest w tym strata, której przeboleć nie można. Sikorski bowiem przewodził nam nie legendą, nie blaskiem ułudy, lecz tylko i wyłącznie pracą i dokonaniem. I sercem.

W tej samotnej od początku do końca Postaci Żołnierza, Męża Stanu, Dyplomaty, Europejczyka w każdym celu jest szczera moc spiżu, jest rzadka, wyjątkowa konsekwencja. W roku 1904 straty robotniczej Warszawy, na placu Grzybowskim zbudziły w Nim świadomość, że ówczesne granice państw nie zakrzepły na wieki, że Polska posiada miejsce w Europie, że o to miejsce ma walczyć zbrojnie. I wtedy podjął studia wojskowe i pracę w tajnych wojskowych organizacjach. Był w pierwszych ich jeszcze płynnych zalążkach, był pośród założycieli Związku Walki Czynnej. Ten student, potem inżynier młody, porucznik rezerwy wnosił do nich coraz dojrzalszą wiedzę. I kiedy w 1914 zagrała pobudka Legjonów Sikorski, jako człowiek najbardziej świadomy zasad organizacji armii zostaje Szefem Departamentu Wojskowego Nacz. Komitetu Narodowego. Stanowisko trudne i ciężkie, Sikorski trwał na nim w tym przeświadczeniu, że do końca wojny musi utrzymać pogotowie sił zbrojnych Narodu. To pogotowie w chwili przełomu odegrało swą rolę. On sam ruszył wtedy na front.

Walczył pod Lwowem, walczył z Bolszewią. Tęgi organizator, dowódca z inicjatywą i przytomnością szybko posuwa się w hierarchii wojskowej, kończąc swą bojową karierę wspaniałym marszem nad Wisłą i Wkrą na czele Armii Piątej, zapisując jedną z najświetniejszych kart dziejów wojny roku 1920.

A potem szkoła wojenna we Francji, szkoła przebyta sumiennie, z której wychodzi już istotnie głęboki znawca ustroju wojska i jego roli w państwie nowoczesnym. Jako szef Sztabu generalnego rozpoczyna ogromną pracę pokojowo-organizacyjną.

Jest sam. Nie popiera go nikt — żaden żołnierz, żadna partia. A jednak, gdy kula mordercza zabija Pierwszego Prezydenta Rzeczpospolitej, ku niemu zwracają się oczy całej demokracji polskiej. Obejmuje stanowisko Premiera i przeprowadza uznanie nowej granicy wschodniej przez Państwa Zachodnie. Potym znów wraca do wojska.

Rozumie wojsko jako ramię narodowej siły, jako organ podległy konstytucyjnemu rządowi. Ma pełne zaufanie do władz demokratycznych i do form wyłonionych przez ustrój parlamentarny. W myśl tego formuje swój projekt ustawy o najwyższych władzach wojskowych. Że miał słuszność pokazała najbliższa przyszłość i doświadczenia wojny obecnej.

Że narazie przegrał, sprawił ów prąd zwątpienia w żywotność demokracji, który od Władz przenikał do wszystkich niemal młodszych państw kontynentu po roku 1923.

Po maju 1926 roku Sikorski przeważnie przebywa za granicą na studiach, wśród ciągłej pracy. Wie, że godzina jego wybije i gotuje się na nią. Ogłasza szereg książek, z pod jego pióra wychodzi sporo artykułów w Polsce i za granicą. Nie o polemikę w nich chodzi. Stawia sprawy pilne, doniosłe. Podnosi niebezpieczeństwo niemieckie, ostrzega przed nim., domaga się zjednoczenia państw demokracji przeciw totalizmowi. Dziś słowa jego nabierają całego brzemienia wagi.

W roku 1933 zabrakło dlań miejsca w kraju. Zostaje przecież powołany do tworzenia oddziałów polskich we Francji. A gdy kampania w Polsce została przegrana, kiedy z nią razem załamał się system cały, gdy nam trzeba było człowieka o wielkiej powadze, nieobciążonego spuścizną ostatnich lat staje na czele Rządu i Wojska.

Mozolna praca runęła nieomal w gruzy po załamaniu się Francji. Trzeba było w ciągu godzin literalnie stworzyć nowe podstawy bytu Armii. Znajduje się w Anglii, znajduje dzięki doskonałej znajomości stosunków, błyskawicznej orientacji i stanowczości decyzji.

Opanować żywioł emigracyjny po dwu klęskach niełatwo. Wytorzyć atmosferę zaufania w odległym, umęczonym kraju to niemal rzecz beznadziejna. Jak uczynił to Człowiek, tak zupełnie osamotniony politycznie? Jak dokonał tego Człowiek, za którego nikt nie chciał przyjąć odpowiedzialności! Zawcześnie o tym dziś mówić. A jednak fakt ten — cud nieomal dokonał się — Sikorski urósł do znaczenia symbolu. Sikorski stał się tym, na rozkaz którego gotów był ruszyć nietylko w bataliony, baterie, eskadry ujęty żołnierz z Syrii czy Szkocji, ale i ten ukryty, ten w marynarkę cywilną odziany, ten otoczony przez wrogów, szczuty jako zwierz dziki żołnierz Armii Krajowej, w ziemi o rozgłośnej sławie indywidualizmu, w Polsce, tak ponoć trudnej do zorganizowania. Sikorski stopił w jedność ów piasek Narodu?

Nie! Sikorski, ten Żołnierz Demokrata, ten mocny samotnik zdołał wydobyć z nas to, co trwało w Narodzie, ową nieprawdopodobną zgodność jednego celu, która jawiła się zawsze w chwilach przełomu za czasów Częstochowy, Raszyna, Radzymina, która dawała nam tak niesłychane siły twórcze, że w 150-letniej niewoli nietylkośmy żyli, ale umieli mnożyć swe siły. Generał Władysław Sikorski głęboko wierzył w swój Naród i w jego wartość moralną i w jego prężność i moc twórczą w najcięższych warunkach — I Naród w Niego uwierzył.

Na skałę Gibraltaru spadł samolot i los przerwał żywot Wodza.

Sikorski nie żyje! A nad światem żagwi się łuna zwycięstw aż w Polskę daleką biją jej blaski.

Sikorski nie żyje. Nad trumną Jego pochyliły się wojska sztandary i skłoniły głowy sterników państw Sprzymierzonych.

Sikorski nie żyje. „Zaszumiało kłosów pole“ z Ojczyzny — „zadzwoniły przez dąbrowę te dzwoneczki — te liliowe“...

Boć cała ziemia nasza tę wieść w żałobie przyjęła.

Lecz wypełniony został Czyn, co prowadzi do Wyzwolenia.

Nad trumną Naczelnego Wodza Generała Władysława Sikorskiego stoimy z bronią u nogi. Duch Jego czyni obecnie inspekcję naszych szeregów.

I sumiennie, mocno, twardo uczciwie wiemy, że ta inspekcja Go nie zawiedzie — jak nie zawiodła ostatnia inspekcja niezłomnych bohaterów Tobruku.

U trumny Naczelnego Wodza.

Tragiczny moment katastrofy, który pozbawił Polskę jednego z najlepszych Jej synów, łączących w jednej osobie funkcje genjalnego polityka i wodza, okrył ciężką żałobą nietylko ziemię polską i nasz Rząd na emigracji, lecz tych wszystkich, którzy w pewnej dla naszej Ojczyzny życzliwości i uznaniu byli pomocą śp. gen. Sikorskiemu w Jego trudnej pracy budowy przyszłości Kraju. Można powiedzieć bez przesady, że cały świat Demokracji walczącej stanął u trumny Naczelnego Wodza, wyrażając swój najgłębszy żal z powodu tak wielkiej straty, jaka spotkała Polaków.

Jeden z pierwszych telegramów kondolencyjnych przesłał na ręce prezydenta R. P. min. Eden: „Proszę Pana o przyjęcie wyrazów najgłebszego współczucia z powodu straty, jaką poniósł naród polski przez śmierć swego Premiera i Naczelnego Wodza. Gen. Sikorski był moim osobistym przyjacielem, dlatego bardzo głęboko odczuwam Jego tragiczny zgon. Proszę przyjąć me zapewnienie, że jesteśmy zdecydowani kroczyć nieugięcie wraz z Polską aż do osiągnięcia zwycięstwa i odrodzenia Polski".

Dnia 6. 7. wygłosił W. Churchill w Izbie Gmin mowę, w której złożył hołd Zmarłemu, podkreślając Jego olbrzymią pracę nad utworzeniem 80 tys. armii polskiej we Francji, a po upadku tejże rozpoczęcie gigantycznej pracy na nowo by powiększyć szeregi 30 tys. części armii przewiezionej na wyspę. „Pamiętam jak dziś, gdy gen. Sikorski po wylądowaniu oświadczył: jesteśmy zdecydowani walczyć nadal przy boku Anglii". Słusznie więc cieszył się zaufaniem Kraju, które uznawał autorytet Zmarłego, wiedząc, żr w pełni na to zasłużył. Mam głębokie uznanie i podziw dla Sikorskiego. Był człowiekiem wybitnym jako żołnierz, mąż stanu i polityk. Układ zawarty z Rosją w 1941 jest najlepszym dowodem rozumu politycznego. Śmierć generała jest jednym z najcięższych ciosów jakie spotkały narody sprzymierzone. Od początku wojny gen. Sikorski był symbolem boju Polski o wolność. Jesteśmy zdecydowani uczynić wszystko, by praca gen. Sikorskiego nie stała się daremną."

W uznaniu zasług śp. Premiera przesłali kondolencje na ręce min. gen. Kukiela sir Allan Brooke, szef sztabu imperialnego, gen. Alexander i in.

Wszystkie dzienniki angielskie poświęciły artykuły wstępne naszemu Wodzowi, w szczególności „Times" podkreślił, że jego talent polityczny, w końcowych fazach wojny mógłby rozwikłać wiele zasadniczych kwestii, a „Manchester Guardian" omawiając nieprzeciętne zalety Zmarłego pisze, że najpiękniejszym dla Niego hołdem będzie kontynuowanie przez naród Polski jego polityki.

Na ręce p. prezydenta R. P nadesłali depesze kondolencyjne: król angielski Jerzy VI, Piotr II król Jugosławii, Leopold III król belgijski, Haakon król norweski, Wilhelmina królowa holenderska, wreszcie książę Luxemburgu i prezydent Meksyku. Prez. Benesz w swym telegramie podkreślił, że Zmarły położył fundamenty współpracy między obu narodami polskim i czeskim.

Ponadto Rząd polski otrzymał depeszę od prez. Roosevelta, gen. de Gaulle Cordel Hulla, premierów Afryki, Kanady, Australii i wielu innych światowej dziś sławy mężów stanu.

Arcyb. Godfrey nadesłał na ręce p. prezydenta pismo z wyrażeniem współczucia Ojca św. Papierz zarządził w Watykanie żałobę, a w Londynie w kościele polskim, w Rzymie w kościele św. Stanisława i w katedrach w Bagdadzie i Kairze odprawiono uroczyste msze za dusze śp. Premiera. 8. 7 odbyły się również uroczyste nabożeństwa żałobne w Ottawie z udziałem premiera Mackenzie Kinga i w N. Yorku.

Równocześnie wdowa po Zmarłym otrzymała wiele depesz kondolencyjnych, wśród nich od prem. Churchilla, w której angielski mąż stanu nazywa śp. generała „swym przyjacielem"

W Gibraltarze, w katedrze odbyły się pierwsze uroczystości żałobne przy trumnie Wielkiego Polaka. Przenieśli ją na swych barkach oficerowie polscy po czym odbyła się msza żałobna przy znacznym udziale publiczności, w obecności gubernatora Gibraltaru. A w dniu 6. 7.

śmiertelne szczątki śp. Sikorskiego zostały przeniesione na pokład polskiego okrętu wojennego w obecności asysty przedstawicieli Armii polskiej z gen. Ujejskim szefem lotnictwa na czele. Żegnali Go wierni żołnierze na tę ostatnią drogę od szlaków płdn. Europy aż na wybrzeża mglistej wyspy, gdzie ciało ukochanego Wodza spocznie tymczasem w stolicy Angli, zanim nie przyjmą Go podziemia wawelskie w wyzwolonej Ojczyźnie.

Równocześnie w dniu 6. 7. dokonano wydobycia reszty zwłok ofiar katastrofy wraz z bagażem dyplomatycznym.

W niedzielę, 11. 7 „Orkan" wiozący śmiertelne szczątki Wodza przybył do portu Plymuth w płdn. Anglii. Trumnę spoczywającą na rufie statku, okrytą polskim sztandarem, eskortowano na ląd do wagonu przemienionego na kaplicę przy specjalnym pociągu. Straż honorową pełnili przy Wodzu polscy marynarze. Dwu ministrów, przedstawicieli Rządu przybyło do Plymuth, aby następnie wraz ze zwłokami podążyć do Londynu.

Powracał Generał Sikorski, do stolicy Albionu, jako z jednej ze swoich niezliczonych podróży. Tylko tym razem powracał — w trumnie.

Na dworcu londyńskim cały Rząd polski wraz z p. prezydentem Raczkiewiczem był obecny w momencie przybycia trumny Wodza, oraz kilku przedstawicieli za granicą. Trumnę złożono na karawanie, okrytą polskim sztandarem, przed nią niezliczone wieńce w barwach narodowych. Pochód ruszył ulicami Londynu aż do Prezydium Rady Ministrów, gdzie w największej sali spoczął Wódz aż do momentu pogrzebu.

Dnia 12 b. m. p. prezydent Raczkiewicz spędził kilka chwil na modlitwie przy zwłokach śp. Generała.

(c. d. uroczystości w następnym n-rze.)

Na mocy przysługującego mu prawa, p. Prezydent Rzczpltej powołał w dniu 8. 7. 43 r. na stanowisko Naczelnego Wodza g. n. Kazimierza Sosnkowskiego. W dwa dni później, 10 b. m. tekę premiera powierzył p. prezydent dotychczasowemu wicepremierowi Stanisławowi Mikołajczykowi.

— — —

Sylwetka Wielkiego Polaka.

Wzrostu słusznego, o żołnierskiej postawie, zawsze pogodnym usposobieniu i podejściu optymistycznym do każdego zagadnienia, był śp. Gen. Sikorski postacią niezapomnianą dla wszystkich, którzy się kiedykolwiek z Nim zetknęli.

A oto jak Go charakteryzuje słynny publicysta K. Srokowski na tle działalności w Nacz. Komitecie Narodowym (NKN) jako szefa departamentu wojskowego: „Twarda i zdrowa natura, silne nerwy, jasny umysł, wybitny instynkt rzeczywistości i realizmu, a nad wszystkim idealizm wysokiej próby, szczerze męski, pozbawiony wszelkiej egzaltacji — oto warunki, które pozwoliły wytrwać Sikorskiemu na tym najtrudniejszym stanowisku do końca, przez przeszło 3 lata pracy i walki z obcymi i ze swoimi". Prowadził wtedy generał zaciętą walkę z władzami austriackimi o prawa żołnierza polskiego, pisał niezliczone memoriały do komendy głównej, która z organicznej niezdolności i braku zrozumienia polskich stosunków wydawała coraz bardziej niemożliwe rozkazy. Tak długo przekonywał, dowodził, aż dany rozkaz cofnięto lub wydano odpowiednie rozporządzenie.

Zmarły Generał umiał dać właściwą ocenę każdego, umiał utrzymać podwładnych w należytym dystansie, w formie grzecznej i stanowczej. Nie słyszano nigdy grubiańskich słów wypowiedzianych w podnieceniu, wobec objawów niesubordynacji, czy braku dyscypliny. Stanowczość i decyzja cechowała posunięcia w tak niebezpiecznej dla Polski chwili, jak 1920 rok. Dzięki stanowczości a nawet bezwzględności w tępieniu lekceważenia obowiązków żołnierskich — zawdzięcza ówczesna Armia Piąta swoje sukcesy. Ś. p. Premier traktujący każdą sprawę grzecznie „w rękawiczkach" (na co wściekali się Jego przeciwnicy) był Europejczykiem w każdym celu. Nie znosił poniżania słabego czy zwyciężonego, okazywania lekceważenia i upokarzania niżej od siebie postawionych, daleki od ponurego usposobienia

niektórych wybitnych polityków i mężów stanu, pogodnie, lecz bardzo stanowczo podejmował decyzje w najtrudniejszych sprawach.

Co jest najbardziej uderzające w postaci gen. Sikorskiego, to jego charakter jako żołnierza. Nie uznawał wojska na usługach partyj, podporządkowanego innym celom, jak wyłączna obrona państwa, wierzył przytym gorąco, że Polacy mimo swych skłonności do różnorodnych programów politycznych na wewnątrz potrafią się zcalić w jedną siłę dla jednego celu. Że ten cel w czasach obecnych realizował — nie trzeba wyjaśniać. I chociaż z szeregiem wyższych oficerów i polityków demokracji Zachodu łączyły go węzły osobistej przyjaźni, przecież sam nie angażował się politycznie do żadnej partii. Były czasy, gdy Go zwalczali endecy a przyciągali socjaliści, to znów naodwrót. W czasie pobytu we Francji w okresie przed 1939 r. zbliżył się politycznie do z zw. frontu Morges i był w tym ugrupowaniu faktycznym, choć nieoficjalnym kierownikiem. Front Morges (z I. Paderewskim) przygotowywał dzięki licznym stosunkom z zagranicą, zbliżenie Polski do Anglii, kładł podwaliny dla paktu przyjaźni zawartego tuż przed wojną przez nasz Rząd z Anglią — unikając wszelkiego charakteru stronnictwa.

Śp. Premier był wielkim talentem wojskowym, gruntownie wykształconym teoretycznie i taką cieszył się opinją wśród sprzymierzonych. Pozostawił po Sobie spory dorobek prac, wśród których wymienić należy: „Nad Wisłą i Wkrą", (1928) dotyczący kampanii bolszewickiej, „Polesie, jako węzeł strategiczny frontu wschodniego" (1924), „Organizacja najwyższych władz wojskowych w Polsce" (1923) i prócz kilku drobniejszych prac, a całej powodzi artykułów — skreślił swą sławną „Przyszłą wojnę" (1937), w której z wnikliwym przewidywaniem przepowiedział Europie grożące niebezpieczeństwa i uderzył w dzwon na alarm w kwestii dozbrojenia. Trzeba pamiętać, że na tle ówczesnej Francji, która od wojny światowej „spoczęła na laurach" i ani nie myślała o nowoczesnym sprzęcie zmotoryzowanym, a cóż dopiero o rozbudowie lotnictwa — On, jeden z niewielu — obszernie rozpisuje się na temat, iż w przyszłej wojnie dominującym rodzajem broni będzie lotnictwo, że wróg w zakresie dywersji uczynić może bardzo wiele, aby zdezorganizować siły narodu atakowanego, że wreszcie kwestia organizacji dostaw i łączności — będzie decydowała o posunięciach lub przegranej. Jedno tylko nie sprawdziło się: oto Autor przewidywał na wielką skalę prowadzoną wojnę gazową i na przeszkolenie pod tym względem kładł silny nacisk. Ile proroczego ducha wykazują strony „przyszłej wojny" — sprawdziła Europa, a zwłaszcza Francja na własnej skórze.

Przed samą wojną, na mocy umowy rządu polskiego i francuskiego, był ś. p. gen. Sikorski przewidziany na wodza armii polskiej we Francji, która miała się rekrutować z Polaków na emigracji. Armia ta stała się zalążkiem obecnej Armii Polskiej.

Sikorski był w najszerszym tego słowa znaczeniu Demokratą, o którym wyraził się swego czasu b. min. spraw wojsk. Francji Painlevé- „Wszyscy oddadzą hołd przekonaniom szczerze demokratycznym i republikańskim, które gen. Sikorskiego czynią cennym przewodnikiem dla przyszłości Polski". Demokrata — ale jaki? — Właśnie jaknajdalszy od koncepcji panowania czynników nieodpowiedzialnych, motłochu rewolucyjnego, nię dający się ugiąć przez żądania tłumu. Dość przytoczyć moment, gdy obejmuje premierostwo po zamordowaniu śp. prez. Narutowicza. Nastroje w kraju rozagitowane, z mordercy czyni się ofiarę, bodaj świętego męczennika... Premier wbrew opinji, w poczuciu winy i zbrodni, odpowiedzialności i kary za nią — stanął na stanowisku wymierzenia sprawiedliwości. To poczucie dyscypliny i praworządności było u ś. p. Premiera b. wysokie.

Przez cały ciąg działalności wojskowej i politycznej przejawia się głęboka troska o przyszłość Polski, w szczególności o niebezpieczeństwo niemieckie. Dał jej wyraz w mowie z 10 VI 1923 r. na ratuszu poznańskim, w której zwracając uwagę na duch odwetu, na zaborczą politykę Prus mówi: ...byłoby błędem i krótkowzrocznością, gdybyśmy nie zdawali sobie sprawy, że nasz sąsiad na zachodzie nie dąży na wschód, aby podać rękę Rosji... Na rozbrojenie odwetu pruskiego przez jakiekolwiek ofiary terenowe, chyba nikt się w Polsce nie zde-

cyduję"... Dziś Niemcy są jeszcze rozbrojone i trzymane w szachu przez Francję — jutro może będą zdolne do zamachu odwetowego. Tak przestrzegał nas ś. p. Premier jeszcze w r. 1923. Wskazywał na to niebezpieczeństwo nietylko w swych dziełach, ale w licznych artykułach polskich i zagranicznych, alarmując opinię powszechną. Wreszcie, nie zapominajmy że za Jego premierostwa nastąpił fakt o b. doniosłym znaczeniu: powstała koncepcja stworzenia Gdyni.

Nie tracił również z oczu kwestii granic wschodnich. Ten, który jako Wódz bił się z Ukraińcami, zorganizował zaraz na wstępie opór w Przemyślu, odegrał wybitną rolę w walkach o Lwów, jako dowódca jednej z grup na przedmieściu. Będąc na czele IX dywizji na Polesiu, wykazał doniosłość Polesia dla obrony wschodnich granic Polski — a w okresie rokowań z Rosją przyczynił się do ustalenia granicy dla Polski korzystnie. Z armii gen. Sikorskiego stojącej na Litwie, ruszył na Wilno w swym niezapomnianym pochodzie gen. Żeligowski. Te 3 fakta zupełnie wystarczą dla wykazania, jak bardzo Mu były drogie i ważne wschodnie granice Polski, których danym Mu było bronić aż do ostatnich chwil Swego życia. „Ktokolwiek kwestionuje jednocześnie elementarne podstawy stanowiska międzynarodowego Polski i podstawy do jej obronności". — „ O obecne granice bił się i krwawił jedynie żołnierz rdzennie polski. Na ziemiach tych są również ślady, i to trwałe, wiekowej pracy i wiekowej o te ziemie walki, prowadzonej przez Polaków w imię zachodniej kultury" (z przemówień w sejmie i senacie w sprawie granic wsch. marzeń 1923 r.)

Do końca życia, mimo swoich 62 lat zachował śp. Generał Sikorski niezwykłą, młodzieńczą żywość umysłu, niewyczerpany w planach, niestrudzony w wysiłkach dla dobra Ojczyzny, ogarnia myślowe najszersze horyzonty naszej przyszłości. Dla tej przyszłości poświęcił wszystkie trudy Swego życia.

Cześć Jego pamięci!

NAKAZY CHWILI.

ŻAŁOBA NARODOWA. Pan Prezydent Rzeczpospolitej Władysław Raczkiewicz ogłosił w związku ze śmiercią gen. Sikorskiego żałobę narodową, która potrwa prze 14 dni Żałoba ta obowiązuje każdego Polaka. Tu w Kraju odpowiednie zamanifestowanie naszego smutku nad trumną Wodza będzie dla wroga jeszcze jednym dowodem naszej wielkiej siły duchowej której mimo potwornego terroru i nikczemnej propagandy, ośmieszającej naszych przywódców, nie jest w stanie złamać.

NIE WOLNO nam bawić się, nie wolno bywać w lokalach rozrywkowych, nie wolno uczęszczać do teatrów i kin! Zachowajmy powagę, jaką dyksuje tragiczna chwila Narodu i Państwa.

POWTÓRNIE OSTRZEGAMY: przed rejestracją do służby zdrowia! Okupant ogłosił rejestrację pracowników służby zdrowia, chcąc ich użyć do swoich celów i usług wojennych. Obowiązkiem Polaków z tego zawodu jest unikanie rejestracji, niezgłaszanie się do niej. Pracownicy służby zdrowia będą potrzebni w szeregach Polskich Sił Zbrojnych.

— — —

Czyżby na wschodzie bez zmian?

Od czasu konferencji washingtońskiej w stosunkach anglo-sowieckich nie nastąpiły żadne pozornie zmiany. Wprawdzie nie wiemy dotychczas nic o liście prez. Roosevelta przesłanym do Stalina — ale zato występuje inny znamienny objaw barometru tak czułego, jakim jest prasa angielska. Ze szpalt dzienników zniknął jakoś entuzjazm dla Rosji. „Times" konstatuje, że „dotąd jest daleko mniej zrozumienia i skoordynowania wysiłków między Anglią a Ameryką i Rosją, niż

między Anglią a Ameryką". Zdjęcie kominternowskiego szyldu nikogo za granicą nie przekonało o prawdziwych, tak chytrze maskowanych celach polityków z Kremla. Nawet p. Benesz jakoś po wizycie w Washingtonie nie ujawnia tak silnie prosowieckich sympatyj.

W tej chwili jednak zaczęła się nowa karta dziejów wojny z chwilą rozpoczęcia inwazji na Europę. Termin jej wskazuje na uzgodnienie w tej mierze interesów państw sprzymierzonych z ofenzywą na wschodzie i wiąże obie ofenzywy nierozerwalnie razem. Jak daleko sięgnie jednak ta pomoc w postaci odciążenia frontu sow. przez stworzenie drugiego frontu? Równocześnie bowiem prowadzona jest na Pacyfiku ofenzywa na Japonię. W tej chwili nikt tego nie może wiedzieć prócz kilku ludzi na świecie.

Tych kilka uwag winno dać choćby częściową odpowiedź na b r e d n i e n i e m i e c k i c h s z m a t ł a w c ó w rozsiewane na skutek niewyjaśnienia przyczyn katastrofy samolotu Premiera. Jeżeli z wi- downi zniknął Człowiek, który jakoby Anglikom i Rosji specjalnie był niewygodny w porozumieniu wspólnym, czemu należy przypisać dalsze oziębienie stosunków? Wyciągnięto niesmaczną sprawę Nowakowskiego, czyniąc zeń poważnego bojownika najważniejszej sprawy. My znamy tego, doskonałego zresztą publicystę lepiej niż Niemcy i wiemy, że jego przyjemnych fejletonów niedzielnych nikt by nie położył przed wojną na szalę polemiki o charakterze światowego zagadnienia. Tak samo jest niewątpliwie i teraz. Poza tym jest jeszcze jeden argument nieodparty. Nie wiemy jeszcze jaki się utworzy skład Rządu Polskiego, czy wszyscy ministrowie pozostaną na swych resortach. Ale w tej chwili wiemy kim jest nasz nowy Wódz Naczelny, gen. K a z i m i e r z S o s n k o w s k i i jakie jest jego nastawienie do spraw Sowietów od momentu zawarcia układu w 1941 r. Rozwój sytuacji dalszej w Europie, przyniesie napewno w krótkim czasie wiele wyjaśnień.

— — —

NA ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ.

AKCJA PACYFIKACYJNA W KRAKOWSKIM. Teren okrutnych mordów i szalejącego terroru, jakim jest powiat krakowski — ucierpiał w ciągu miesiąca (od początku czerwca) wiele. W obecnej chwili, zaznacza się jak gdyby przyciszenie akcji, zarazem pozwala ono wglądnąć w metody i sposób jej przeprowadzenia. Do pacyfikacji rzucono kilka pułków policji i SS ściągniętych z Niemiec i Czech, jak również wszystkie oddziały i garnizony miejscowe. Na terenie samego Krakowa daje się zauważyć pogotowie policji, niezmiernie skrupulatne przestrzeganie godziny polic., przy czym spotkani bez przepustek nocnych po 9-tej — wędrują na 4 tygodnie do obozu karnego Libana. Na prowincji takie spóźnienie kończy się z reguły zastrzeleniem na miejscu. Władze dały oddziałom SS najzupełniejszą swobodę i szerokie pole do wybryków, czego wynikiem są takie fakty, jak np. trzykrotnie wracająca ekspedycja karna do nieszczęsnego K r z e c z o w a, która w pierwszej akcji zastrzeliła 20 osób, w 4 dni później znów kilkanaście, a 25. 6. zostawiła znów trupy i zabrała kilk. osób z sobą. Inny wypadek rażącej samowoli miał miejsce w znanym już Z b y d n i o w i e, gdzie na drugi dzień po dokonaniu mordu przybył Kreishauptman i władze gestapo do dworu, wszelako nie zostali dopuszczeni na miejsce przez dowódcę SS, który tłumaczył się wprost, że jest samodzielną jednostką od nikogo niezależną. S a m o w o l a i nieokiełzane niczym bestialskie wybryki SS i kałmuków są na rękę władzom, o tyle, że zrzucają one odpowiedzialność na czynniki wykonawcze.

Liczby ofiar niepodobna ustalić, gdyż nieuchwytne są pojedyńcze wypadki zastrzelenia na drogach, w domach, lasach za byle co. Zdarza się, że ekspedycja nikogo nie zabije (Piekary) lecz każe leżeć dzień cały na ziemi mieszkańcom wioski, pod groźą natychmiastowego zamordowania. Przypadek i dowolność święcą w tej akcji triumfy.

Dochodzą nas spóźnione wiadomości o rozstrzelaniu w ostatnich dniach czer-

wca kilkudziesięciu ludzi w Zakł. Lotniczych w Mielcu, oraz egzekucja kilkudziesięciu Polaków w więzieniu rzeszowskim, przy czym celowo ogłoszono, że byli to żydzi.

W KRAKOWIE uległa chwilowemu zachamowaniu również akcja wysiedleńcza, zakrojona na szeroką skalę, miała bowiem objąć osiedle ofic. i 36 zakładów dobroczynnych. Starców i staruszki z 4 zakładów przewieziono już do Rymanowa do pomieszczeń, zgoła się dla nich nie nadających, zwłaszcza zimą. Projekt wysiedlenia części klasztorów z Krakowa, podobno upadł. W dniu 8. 7. Sonderdienst urządził obławę na roboty w Piaskach W., Kurdwanowie i Prokocimiu, k. Krakowa, W bardzo wczesnych godzinach rannych wyciągano ludzi z łóżek, nieubranych pakowano na auta.

Pomimo ciągłej akcji „bezpieczeństwa", patroli, legitymowania itp. na ulicach Krakowa, ukazał się w dniu 4. 7. w godz. popołudniowych „nadzwyczajny dodatek Gońca", który zawierał wskazania dla Polaków z zakresu nakazów Walki Cywilnej, „listę katyńską" z ofiarami z Oranienburga. W mieście, w którym jest ponad 50 tys. samego wojska, pod samym nosem gestapa i policji — świetny wyczyn Polski Podziemnej udał się, nie pociągając za sobą żadnych ofiar.

Z ŻYCIA STOLICY. Nowy obóz karny dla Polaków powstał przy ul. Gęsiej 24 dla winnych szmuglu, schwytanych po godzinie polic., części więźniów z Pawiaka, którym nieudowodniono winy. Ich poprawczo-wychowawczy obóz cechują: ciężkie kary cielesne za najmniejsze wykroczenie, przymus pracy za 2 zł dziennie w przedsiębiorstwach niem., oraz zakaz otrzymywania paczek.

Dokonano nieudałego zamachu na Dürrfelda kierown. M. Zakładów Komunikacyjnych, który okrutnie obchodząc się z Polakami, groził odpowiedzialnością zbiorową i odpowiedzialnością rodzin za zamach dokonany na pracowniku zakładów Polaku czy Niemcu. Polska Podziemna dała odpowiedź że się nie boi obłąkanych pogróżek p. Dürrfelda i prędzej czy później sprawiedliwość go nie minie!

Uczniowie Polacy w Zakł. Lotniczych na Okęciu są specjalnie brutalnie traktowani przez majstrów, szczególnie Niemców.

LIKWIDACJA sklepów „Społem". Do 30 VI miało ulec zamknięciu do 1000 placówek spółdzielczych na terenie GG. Jak dotychczas Niemcy nie zdołali w tym zakresie przeprowadzić.

ZE ŚLĄSKA: Większość Polaków na Śląsku została zmuszona do podpisania „volkslisty" na Niemców 4 tej kategorii. W pow. pszczyńskim zaczęły się ostatnio gwałtowne aresztowania 4-tej kategorii, szczególnie mężczyzn, których Gestapo wywozi w niewiadomym kierunku. W Zebrzydowicach grupa taka stawiała opór, zginęło 15 osób.

Akcja sabotażu na Śląsku zatacza coraz szersze kręgi: w Gliwicach miały miejsca poważne uszkodzenia dwu stalowni. 18 wagonów ważnego transportu wojskowego zniszczono obok Sławkowa w Zagł. Dąbrowskim. W prez. policji w Sosnowcu wykryto bombę zegarową.

NOWE STRATY PONIOSŁA KULTURA POLSKA przez śmierć wybitnego i zasłużonego historyka M. Handelsmanna, prof. U. J. P. i p. dziekana, który jako żyd został zamordowany w Sokołowie Podlas. gdzie się ukrywał. Zmarli: W. Siemaszko prof. fitopatologii, rozstrzelany na Pawiaku K. Smoleński prof. technologii ogólnej Polit. Warsz., oraz dr. J. Mirski zabity jako żyd, autor szeregu prac. urzędnik Wydz. Sztuki Min. W. R. i O. P.

Ponadto Ostinstytut prowadzi akcję likwidacji zakładów i pracowni U. J. P. zabierając część obiektów dla siebie, część przydziela różnym instytucjom niemieckim. Ostinstytut, który dotychczas „działał" na polu humanistyki w swej filii warszawskiej ogarnia i dział matematyczno-przyrodn. aby wykazać, że pracuje dla wojska i firm niemiec. i jest potrzebny.

Z OBOZÓW. Stan obozu w Oświęcimiu wynosi obecnie 37 tys. osób w tym nadal 8000 Polaków, a kobiet wszystkich narodowości ok. 15. tys. Żydów masowo gazują podobną „robotę" zaczyna się z cyganami, których w ten sposób zlikwidowano już 1000. Reichs i Volksdeutsche

otrzymali wezwanie do dobrowolnego zgłoszenia się do wojska, z czego skorzystało ok. 1500 ludzi.

W dniu 1. 7. przez Katowice przejechał transport, w którym znajdowało się ponad 1000 Niemców z Berlina i okolicy, deportowanych do Oświęcimia. Po drodze wyrzucili masę kartek na całej trasie, których szukała policja.

Ostatnio dochodzi wiadomość, jakoby obóz w Oświęcimiu był przemianowany na obóz pracy, istotnie na teren. fabryczn. transportuje się maszyny, które montują więźniowie. To resztki przemysłu niem. uciekają z bombardowanej Rzeszy.

W ZAMOJSZCZYŹNIE nowe wysiedlenia. Donoszą ostatnio z terenu, że od 23. 6. — 3. 7. rozpoczęła się gwałtowna akcja wysiedleńcza w płdn. Zamojszczyźnie i płdn. wsch. części Biłgorajskiego. Codziennie przybywają partie wysiedleńców do obozu przejściowego w Zamościu, gdzie są dzieleni na 3 kategorie. Zdolnych do pracy mężczyzn i kobiety wywozi się do Rzeszy, zdolnych ale obarczonych dziećmi — przydziela się nowym kolonistom jako służbę, reszta, niezdolni otrzymują przepustki do GG. by mogli się osiedlić wszędzie, tylko nie wracać na objęte wysiedleniami tereny. W ten sposób z: Aleksandrowa, Krasnogrodu, Suchowoli, Majdanu Sopock., Cieszanowa, Naroli, Tarnawatki, Mokrego wywieziono dotychczas 5665 mężczyzn. Ludność wysiedlona ma tylko to co na sobie i małe węzełki z odzieżą, z gospodarstwa nie wolno im nic wywieźć. W samym Zamościu zapowiedziano na czas najbliższy wysiedlenie do 800 rodzin polskich. Według miejscowej wersji część niezdolnych do pracy z Aleksandrowa została transportem w 16 wagonach wysłana do Sobiboru k. Włodawy, katowni dla żydów.

Z POMORZA. Akcję wywozu na roboty przeprowadza bądź Arbamt, bądź Schupo w ten sposób, że wyrywa ludzi ze środowiska pracy, dając jedynie czas na zabranie małej walizki z sobą. (Bydgoszcz). Schupo wprost obstawia dzielnice po miastach lub wsie i wszyscy, którzy nie posiadają książek pracy zostają wysiedleni na roboty. Zatrudnia się ich w okolicach Gdańska, Piły, Kessla, Szczecina do robót rolnych, lub w Łegnowie, w olbrzymiej fabryce amunicji (pod Bydgoszczą). Zakłady te budowane w czasie wojny, zatrudniają tysiące Polaków, dużo Francuzów, Holendrów jeńców ros.

Inteligencja w miastach jest tak wyniszczona, że pozostało jej zaledwie 10—20 %. Równocześnie stosuje się na szeroką skalę łapanki, wywożenia nocą do U. W. *Lager w Potulicach* p. Nakłem (ok. 6000 osób). Gospodarstwa rolne pozostawione z inwentarzem, w krótkim czasie ulegają dewastacji przy nieumiejętnej gospodarce kolonistów. W wielu gminach stan Polaków wynosi 1—2%. Miasta niektóre są jak wymarłe, gdyż rekrutacja do pracy objęła Niemców i Polaków, mężczyzn, kobiety do 45 lat. Biura i sklepy zamknięte, urzędują tylko komisje wybierające resztki rekruta do Osteinsatz, Polaków do Org. Todt itp. Jako pocieszający fakt notować należy cichy, lecz skuteczny sabotaż pracy, bardzo solidarnie i konsekwentnie prowadzony przez Polaków, którzy przyjęli obywat. niem. Wyniki są dobre, a sprzyja im brak surowca, części zapasowych itp.

KONKLUZJE. Naród nasz cierpi nieludzko, składając hekatombę ofiar we wszystkich swych wsiach, miastach i miasteczkach. Podobne, aczkolwiek nie tak bezwzględnie stosowane metody zauważyć się dają w innych Krajach okupowanych. Zastanawiając się bądź celem tak barbarzyńskiego niszczenia narodów pewien publicysta amerykański, wymienia jako równoznaczne tego rodzaju metody jak: celowe niedożywianie dzieci, izolowanie ludności w najlepszym wieku męskim, utrudnianie egzystencji większym rodzinom, mające na względzie zapobiec rozrostowi ludności. Tą drogą Niemcy starają sobie zapewnić możliwie *najlepszy stosunek własnej ludności* do ludności Francji, Czech i Polski. Potwierdza tę tezę jedno z pism angielskich: „Z chwilą zakończenia wojny na kontynencie, wytworzy się tego rodzaju sytuacja, że w centrum znajdzie się naród o 70—80 milj. ludności krzepkiej i zdrowej, otoczony krajami wyczerpanymi, ze zmniejszoną siłą rozrodczą. Klęskę milit. będą się starali Niemcy zmienić na *zwycięstwo populacyjne*, uzyskując mimo przegranej naj-

korzystniejszy stosunek zaludnienia, zwłaszcza do krajów, które mogą być dla nich niebezpieczne. Równocześnie bowiem w Anglii jest ciągły spadek urodzin, który w 1980 r. daje tylko 34 milj. ludności na wyspie!

1500 PROWOKATORÓW. Powtarzają się wciąż prowokacje konfindentów Gestapo usiłujących uchwycić nastroje niepodległościowe niektórych środowisk, aby je potem zgnieść najsroższym terrorem. Taki wypadek miał miejsce w pewnym dworze w jasielskim. Właściciel z orientował się szybko, kim są „oficerowie" i nie zdradził swego stanowiska. W parę godzin później doszło do jego wiadomości, że w sąsiednim niemiec. majątku przedstawili się jako konfidenci mający na celu ujawnienie ruchu niepodl. wśród ziemiaństwa. Twierdzili, że takich jak oni jest na okręg 1500 — set.

„Dywizjon 303".

(Dokończenie z n-ru 25 69).

Raniony w nogę i w udo z potłuczonymi zegarami wyrwanym bokiem kabiny i poszarpanym skrzydłem, żałosny inwalida ląduje gdzieś na łąkach płdn. Kentu. Zanim go rozchrupali, odgryzał się walecznie.

Sierżant Życz pędzi na pomoc Spitfairowi, który leci prosto, jakby nie wiedział, że na ogonie siedzi mu Messerschmidt i grzeje do niego jak do tarczy. Życz dopada Niemca, który po dwu seriach wykręca się przez plecy, niby w kurczu i z dymem wali w dół. O chwilę zapóźno, Spitfaire również dymi, a jego pilot wyskakuje z kabiny.

Tymczasem z różnych stron nieba zlatują się wciąż nowe Messerschmidty. Prawdziwa zgraja głodnych szakali, węszących pewny żer. Wszystkie jak zapamiętałe pędzą w jedno miejsce. Jest ich wkońcu przeszło 100, jest ich tak wiele, że przeszkadzają sobie samym. Hurricanów i Spitfairów, które jeszcze pozostały, nie stać już na normalną walkę. Wykonywują tylko same obronne uniki. Wysmykując się jednym, innym wpadają pod karabiny. Ale nawet w takich tarapatach nie tracą ducha.

Oto por. Oxowi, samemu ściganymu nasuwa się na celownik lekkomyślny Messerschmitt, jak wymarzony obraz. Dłuższa seria, czarne krzyże się palą. W powstałym zamieszaniu Ox pikuje kamieniem i szczęśliwie odrywa się od npla. Gorzej powodzi się kpt. F. On także zwala jednego Messerschmidta, ale sam roztrzaskany musi ratować się spadochronem.

Minęło natężenie walki, dramat się kończy. Umknęły z pułapki ostatnie Hurricany i Messerschmidty, lecz i one wyczerpane walką, czemprędzej wracają do Francji na resztkach paliwa.

Dywizjon 303 poniósł tego dnia dotkliwe straty: na 9 maszyn ma 5 zniszczonych a 4 myśliwców rannych. Zabitych żadnych. Natomiast maszyn niemiec. strącił 7. Lecz nie w tym leży jego zwycięstwo: zasługą jego jest to, że w tym dniu w którym Niemcy sądzili, że zadadzą ostateczny cios bryt. myśliwstwu, polski dywizjon, stawieniem hardego czoła i zaciekłym oporem ściągnął na siebie większą cześć niemiec. impetu i skierował go w próżnie. Dywizjon 303 spełnił poniekąd rolę Winkelrieda. Niemieckie zamiary znów spaliły na panewce. Niebo nad Anglią jest znów pogodne.

Dywizjon 303 otrzymał od Naczelnego Wodza tegoż dnia następujący list:

Londyn, 6. IX. 1940.

Przekazuję eskadrze nr 303 „gratulację z powodu wspaniałego dnia walki". Życzenia te, przesłał na moje ręce Min. Lotnictwa p. Archibald Sinclair. Obok słów J. Król. Mości zawartych w odpowiedzi króla Jerzego VI., skierowanych do Prez. Rzczplitej, jest to drugie z kolei uznanie wielkich zalet bojowych, jakimi wyróżniają się lotnicy polscy. Walcząc od niedawna rycersko obok sławnych kolegów bryt., poszczycić się już dzisiaj mogą poważnymi sukcesami. Ich czyny są jedyną, godną Polaka odpowiedzią na ostatnie kłamstwa niemieckiej propagandy.

Naczelny Wódz — Sikorski.

Przegląd wydarzeń.

FRONT ŚRÓDZIEMNOMORSKI.: Inwazja na Europę rozpoczęta! W piątek dnia 9. b. m. wieczorem wylądowały o godz. 22-ej pierwsze oddz. sojusz. piech. powietrz. na płd. wsch. wybrzeżach Sycylii. Zostały one przewiezione na szybowcach, poraz pierwszy użytych przez oddz. anglo-ameryk. O godz. 23.20 wylądowały pierwsze oddz. spadochronowe. Po przygotowaniu przez piech. powietrz. terenu przez zaatakowanie z tyłu obrony wybrzeża rozpoczęło się o godz. 3 nad ranem lądowanie pierwszych desantów morskich. O godz. 6-tej zostało ono zakończone, o godz. 6.30 rozpoczęto wysadzać na ląd artylerię oraz posuwać się wgłąb wybrzeży. W ciągu 5-ciu dni od rozpoczęcia akcji sojusznicy nietylko zdołali opanować przeważną część połud. i wsch. wybrzeża Sycylii i skonsolidować tam swe przyczółki, ale nawet posunąć się wgłąb wyspy, zajmując pozycje położone w odległościach od 10—50 km. od wybrzeża. Dotychczas zostały opanowane następujące punkty na wybrzeżu, w kier. od zach. na wschód: Licata, Gela, Pozallo, Pachino, Syrakuzy i Augusta. Oddz. ang. i kanad., walczące na wsch. skrzydle, dotarły na odległość 25 km. od Catanii, oddz. ameryk. zaś walczące na zach., znajdują się w odległ. 20 km. od Agrigento. W głębi wyspy zostały opanowane Naro (węzeł kolej. na płn. od Licata,) Comiso, Modica, Ragusa, Pallazolo i Floridia. Oddz. bryt., które opanowały Augustę i kanad., które wkroczyły do Ragusy nawiązały łączność z ameryk., nadciągającymi z zachodu. W ten sposób została zapewniona ciągłość frontu między połud., a wschod. wybrzeżem wyspy. Nawiązano już kontakt z większymi oddz. npl. (m. in. ciekawy incydent pod Gela, gdzie artyleria woj. floty ameryk. odparła skutecznie atak niem. czołgów na lądującą piechotę), nie doszło jednak jeszcze do walki z trzonem sił npl., zgrupowanych w środku wyspy. Są one oceniane na 400.000 ludzi, z czego 100.000 przypada na oddz. niem., głównie lotnicze, (obejmujące również służbę techn. i obsadę lotnisk). Zarówno Włosi, jak i Niemcy posiadają pewną ilość formacyj pancer. Dotychczas wzięto do niewoli 12.000 żołnierzy, głównie Włochów, w tym włoskiego generała dywizji ze sztabem. W powietrzu kompletna przewaga sojuszników, mimo usiłowań nieprzyjaciela, zmierzających do rozbudowy swych sił lotniczych. Największa rola przypadła jednak w udziale temu czynnikowi, który zadecydował ratowaniu się. W. Brytanii przed inwazją Hitlera w 1940 r., który umożliwił jej przerwanie najcięższych chwil, podjęcie kampanii afryk. przeciw przygniatającej przewadze liczebnej wojsk włoskich, wytrzymanie naporu przez długi okres czasu górującymi liczbą i uzbrojeniem oddz. niem., a obecnie przejście do ofenzywy. Czynnik ten, to potęga morska państw anglosaskich, dzięki której narody, walczące z osią są w pełnym tego słowa znaczeniu „zjednoczonymi“ dzięki flocie, łączącej je po przez wszystkie oceany. W akcji na Sycylię uczestniczyło ponad 3000 jednostek morskich woj. i transport wszelkiego typu.

Eskortę zapewniały w pierwszym rzędzie ang. i ameryk. pancerniki i krążowniki, ponadto zaś jednostki floty woj. holend., greckiej, polskiej i indyjskiej. Naczelne kierownictwo operacyj lądowych na Sycylii sprawuje zastępca gen. Eisenhovera, gen. Alexander, któremu podlegają d-ca VII-ej armii ameryk. gen. Pattern, oraz dowódca XV-ej armii bryt. gen. Montgommery, w której skład wchodzą sławna VIII-ma armia, oraz oddział kanad. Dotychczasowe straty sojusz. są nieznaczne. Dostawy wciąż napływają mimo prób przeszkadzania ze strony lotnictwa osi. Naloty na Włochy połud. kontynuowane. Ostatnio RAF zaatakowała także i płn. Włochy, wykonywując nalot na Turyn w nocy z 13 na 14, najgwałtowniejszy ze wszystkich, dotychczas wykonanych na Włochy z Anglii.

W ROSJI, po upływie 10-ciu dni od rozpoczęcia w dniu 5 b. m. ofenzywy na odcinku Oreł-Biełgorod jedynym sukcesem niem. jest klin dług. 30 km., wbity przez Niemców w linie sowiec. w kier. na płn. od Biełgorodu. W zestawieniu z nakładem środków jest to efekt niewątpliwie minimalny. Niemcy skoncentrowali na tym odcinku 30 najlepszych swych dywizyj (nie walczą tam żadne formacje t. zw. sojuszników), olbrzymie

ilości czołgów, w tym najcięższych typu „Tiger" o 10 cm. pancerzu z frontu i sile ognia, trzykrotnie przewyższającym siłę ognia czołgu średniego (proporcja ciężkich czołgów bez porównania wyższa, niż w latach poprzed.), połowę swoich bombowców i czwartą część myśliwców, żołnierz walczy z wielką determinacją, co przyznają sami Rosjanie. Nieznacznymu zyskowi terytorialnymu należy natomiast przeciwstawić olbrzymie straty, dochodzące przeciętnie do 5000 zabitych dziennie, a w sprzęcie sięgające w ciągu pierwszych 6-ciu dni cyfry 2300 czołgów i 1000 samolotów. Nasuwa się pytanie, jakie bezpośrednie cele Niemcami kierują? Bezpośrednio chodzi im niewątpliwie o zlikwidowanie klina pod Kurskiem, a następnie zagrożenie Moskwy. Nafta kaukaska ustępuje na drugi plan, gdyż potrzeby osi zaspakaja, jak się okazuje, benzyna syntetyczna z węgla, co stwierdzają sami rzeczoznawcy ang. Natomiast celem zasadniczym jest wymierzenie Rosji tak silnego ciosu, którym by sparaliżował jej siłę ofenzywną i pozwolił na przerzucenie znaczniejszej ilości d y w i z y j ze wschodu na kontynent, by tutaj stawiać czoła ofenzywie sojuszniczej. Straty ros. zarówno w ludziach, jak i w czołgach i samolotach są również niewątpliwie ciężkie, jednak z drugiej strony armia ros. nietylko rozporządza lepszym ekwipunkiem, niż w r. ub. dzięki dostawom anglosaskim, ale także poziom wyszkolenia jej armii stał się lepszy dzięki nabytemu doświadczeniu, zostały rozbudowane daleko w głąb umocnienia, a wreszcie — co równie ważne — wykorzystała ona przerwę zimową dla poprawienia i uzupełnienia swego systemu komunikac. — najważniejszej w dzisiejszej wojnie podstawy wszelkich operacyj, ze względu na olbrzymie zapotrzebowanie dostaw dla broni zmotoryzowanej.

NA FRONCIE ZACH.: RAF wykonała trzy gwałtowne naloty nocne, mianowicie na Kolonię, (1000 ton bomb), Gelsenkirchen i Akwizgran, liczne bomby 4-tonowe. —

NA OCEANIE SPOKOJNYM: Doszło do nowej bitwy morskiej pod Now. Georgią, w czasie której zatopiono Japończykom jeden krążownik i trzy kontrtorpedowce. Baza japon. Munda na wspomnianej wyspie jest otoczona. Ważne oświadczenie złożył adm. USA. Nimitz, stwierdzając, że obecne dostawy sojuszników w ludziach, okrętach i samolotach na rej. Pacyfiku są tak znaczne, iż umożliwiają sojusznikom kontynuowania inicjatywy na Dalekim Wschodzie niezależnie od ofenzywy na Europę.

W zestawieniu strat lotnictwa obu stron w ub. numerze (straty osi w ciągu całej wojny — 19 000 samolotów) należy dodać, że straty RAF oraz lotnictwa USA, W. Brytanii i na Bliskim Wschodzie wyniosły 9.000 samolotów. —

— — —

KW
ZW

KWITUJEMY odbiór kwoty 2120 zł. 280 zł. Psyche — 200 zł. Blondyn — 150 zł. Ojczyzna — 130 zł. Jacyś — 100 zł. Indyk, Fideles filiae, Dena, dr Goebels, W. M., Adolf Hitler, Iks — 80 zł. Łobuz — 50 zł. Franciszek, Dąb, Michaś, Kanalie, Jurek, Sowa — 40 zł. A. S., Mieszkanie — 20 zł. Orle oko, Anusia, Las, Kwiatek — 15 zł. Profesor wysiedl., Krowoderskie zuchy — 10 zł. Marysia, S. Dąb, Sobek, Stachu, Aluj, Maria, Belfer, Jesień — 5 zł. As, S. d. p.

Na cele dozbrojenia: 200 zł. Solenizantka O.

Papier: Jadwiga.

Papier i kalka: Basia.

Papier: Zdzisia.